Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 126 Kraków, piątek 8 czerwca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Wizyta p. Goebbelsa

Kto zacz jest ów Józef Goebbels, który między 13 a 15 bm ma „zaszczycić" Warszawę i Kraków swemi odwiedzinami rzekomo dla wygłoszenia odczytu? Należy zająć się tą osobistością choćby ze względu na prasę, która to w formie rejestracyjnej, to w formie protestacyjnej wiadomość tę podaje — wiadomość, która porusza i oburza, wywołując niewesołe refleksje na temat robionej u nas polityki zagranicznej.

Dr Józef Goebbels jest z urzędu ministrem propagandy Rzeszy, z powołania agitatorem, z zawodu literatem. Zanim zabłysła w całej pełni gwiazda Hitlera, Goebbels należał do typu t. zw. „literata asfaltowego" w Berlinie, tj. takiego literata, który wedle wyprodukowanej potem „ideologji" był narzędziem zepsucia, demoralizacji, upadku narodu niemieckiego. Sama jego powierzchowność, bardzo daleka od typu wymaganego przez rasizm, przeznaczyła go do tego rzemiosła: autora kiepskich sztuczydeł, których żaden teatr grać nie chciał. Ironją losu dziś tensam Goebbels jest naczelnym zwierzchnikiem wszystkich teatrów.

Gdy Hitlerowi nie udało się ani puczem z listopada 1923, ani potem zdobyć Niemiec południowych, mimo, że miał swą główną kwaterę w Monachjum, przerzucił swą akcję na północ, idąc na zdobycie Berlina. Berlin nie odgrywa wprawdzie w Niemczech tej roli, jaką odgrywa we Francji Paryż, ale zawsze to 4 miljonowe miasto o wielkiem skupieniu robotniczem, siedziba władz centralnych, stolica banków i życia gospodarczego. Na zdobycie socjalistyczno-komunistycznego Berlina desygnowano Goebbelsa, który jako urodzony Berlińczyk znał jego zwyczaje, jego specyficzną gwarę, jego słabostki. I nie zawiódł zaufania. Potężny, co trzeba przyznać, mowca w przeciągu kilku lat podkopał wpływy starych partyj, stworzył sobie — przeważnie z pośród b. komunistów — potężną gwardję, wżył się w metody teroru i robił po mistrzowsku propagandę zapomocą metod, których nikt szamujący się przedtem nie stosował

Tej robocie Goebbelsa zawdzięcza głównie Hitler fakt, że Berlin przyjął spokojnie objęcie przez niego władzy. Przeciwnicy byli albo nastraszeni, albo woleli chwytać nową władzę za połę, żyć z jej odpadków. Zaczęło się królowanie Goebbelsa. Teatr i radjo, prasa i kawiarnia stały się narzędziami, któremi się posługiwał i posługuje dla umocnienia się na zdobytem stanowisku. Znający go bliżej wiedzą doskonale, że jak był, tak pozostał sceptykiem i szydercą, że nie odnosi się z należytym respektem ani do „wodza", ani do Goeringów czy Roehmów, których o całe niebo przewyższa rozumem i wykształceniem; nikt też nie wierzy, aby był wewnętrznie przekonany o wartości „ideałów", które słowem i piórem głosi— jest, jak tysiące podobnych, politykiem konjunktury, a ta dziś jeszcze wieje w kierunku Hitlera, niosąc ze sobą zaszczyty, posady, dochody...

Taki arcymistrz propagandy przyjeżdża teraz do Polski, której hitleryzm okazuje tyle sympatji, że niema tygodnia bez wzajemnej wizyty, bez grania i śpiewania obustronnych hymnów narodowych, bez najazdów dziennikarskich i t. d. Tensam Goebbels, którego „Angriff" — jak mówią w Niemczech — ociekał krwią polską, który stale trawestował hasło Katona: państwo sezonowe (Polska) musi zniknąć — tensam człowiek i to — czemu nie zaprzeczono! — z inicjatywy „intelektualistów" polskich będzie oświecał słuchaczy polskich zapewne nietylko o spreparowanej przez niego „ideologji", ale chyba także o niezwykłej „przemianie duszy niemieckiej", która pod wpływem nakazu zgóry zamieniła uczucia nienawiści do Polski w miłość, znajdując nawet pieszczotliwe akcenty dla wyrażenia swego entuzjazmu dla — drugiego „wodza narodu"!

Niema co, od 26 stycznia do połowy czerwca br. zrobiliśmy wielki krok naprzód. Z niewinnego, jak zapewniano, paktu o nieagresji zrobiła się przyjaźń, o jakiej np. wobec Francji nigdy, nawet w czasach największego rozkwitu sojuszu, nie słyszeliśmy. Jeszcze żaden minister francuski nie wygłaszał odczytów w Polsce i jeszcze żadnemu „intelektualiście" nie przyszło do głowy zaprosić jednego z prawdziwie uczonych ministrów francuskich do wygłoszenia odczytu o prawdziwej ideologji francuskiej. Ten zaszczyt zarezerwowano dla Goebbelsa — dowcip czy ironja?

Zmiany na naczelnych stanowiskach w ubezpieczalniach społecznych

Warszawskie „Nowiny Codzienne" donoszą: „Ustawa scaleniowa wprowadziła do instytucyj ubezpieczeń społecznych nieprawdopodobny chaos. 40 proc. ubezpieczalni prowincjonalnych stanęło wobec groźby deficytu. I dlatego miarodajne czynniki postanowiły przeprowadzić gruntowną sanację stosunków drogą **poważnych przesunięć personalnych** na najbardziej eksponowanych i kierowniczych stanowiskach.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy pogłoski o tych zapowiedziach. **Ma ustąpić wicemin. Duch**, którego czynią odpowiedzialnym narówni z b. min. Hubickim za wprowadzenie ustawy scaleniowej. Mówi się o **ustąpieniu prezesa Izby ubezpieczeń** p. Rożnowskiego, **dyrektora Izby** p. Makowieckiego, **komisarza zakładu ubezpieczenia chorobowego** dr. W. Czarnockiego, **dyrektora tegoż zakładu** sen. Z. Klemensiewicza, **naczelnego lekarza** dr. J. Bujalskiego, i **dyrektora ubezpieczalni warszawskiej** p. Tad. Szubartowicza.

Wicemin. Duch ma zostać dyrektorem Banku rolnego w miejsce wicemin. Staniszewskiego; dr. Jerzy Bujalski ma być powołany na prezesa Izby ubezpieczeń i jednocześnie komisarza zakładu ubezpieczenia chorobowego, p. Rożnowski ma zostać zpowrotem dyrektorem ubezpieczenia chorobowego. **Sen. Klemensiewicz ma podobno przejść na stanowisko dyrektora ubezpieczalni w Krakowie**, dr. Czarnocki czyni starania o objęcie katedry medycyny sądowej na uniwersytecie Jagiellońskim, główny inspektor ubezpieczeń w min. op. spol. dr. Giebartowski ma podobno zostać dyrektorem zakładu ubezpieczenia emerytalnego robotników na miejsce p. M. Downarowicza, który otrzymał nominację na wiceprezydenta m. Warszawy, kierownik **wydziału prawnego ubezpieczalni krakowskiej dr. Kropatsch ma zostać wicedyrektorem zakładu ubezpieczenia chorobowego**, a p. Makowiecki drugim wicedyrektorem ubezpieczalni warszawskiej, której pierwszym wicedyrektorem został mianowany przed miesiącem inż. Waligórski, dotychczasowy dyrektor ubezpieczalni w Sosnowcu.

Ile jest prawdy w tych pogłoskach, najbliższa przyszłość pokaże, gdy zapadną ostateczne decyzje".

RADOSNA TWÓRCZOŚĆ UBEZPIECZENIOWA

W związku ze scentralizowaniem zakładów ubezpieczeń społecznych mają zostać wybudowane w Warszawie nowe gmachy biurowe dla ubezpieczalń. M. in. ma być wybudowany wielki gmach dla zakładu ubezpieczenia od wypadków wobec zapowiadanego przeniesienia oddziału lwowskiego do Warszawy. Na budowę gmachów wyznaczono półtora milj. złotych.

„Jutro — znowu wojna"...

Beznadziejność *Konferencji Rozbrojeniowej* jest dzisiaj rzeczą niewątpliwą nawet dla największych entuzjastek z pośród pacyfistek angielskich. Nad Genewą unosi się gęsta mgła *zakłamania powszechnego;* zebrani tam „mężowie stanu" deklarują jeszcze o swojem przywiązaniu do pokoju; spierają się ze sobą — niekiedy prawie gwałtownie — o teksty różnych formuł; zgłaszają wnioski; zapewniają, że „istnieje możliwość porozumienia"... Ale wszystko to razem wzięte nie ma — objektywnie — żadnej wartości, bo „możliwość porozumienia" — *prawdziwego,* nie słownego — wcale nie istnieje, bo *wyścig zbrojeń* już się dawno rozpoczął i pędzi naprzód w tempie wręcz błyskawicznem.

Nikt właściwie na całym świecie nie wierzy w jakiekolwiek wyniki pozytywne „konwentyklu nad Lemanem", jak ktoś nazwał obrady genewskie. I, zresztą, trudno oczekiwać wiary, skoro znikły przesłanki, na których opierały się dotychczas prądy pacyfistyczne epoki powojennej.

**

Pacyfizm był bezpośrednio po roku 1918 potężną siłą realną; ogarnął miljony i miljony żołnierzy frontowych, ich żony, ich matki, ich braci; ogarnął świat nauki i świat sztuki; ogarnął znużone śmiertelnie dusze ludzkie. Liberalizm mieszczański święcił wtedy największe triumfy. Można było *utrwalać pokój* w bezpośredniem oparciu o masy, o ich rozpaczliwą nienawiść do wojny. Stąd powstała jedyna *wielka koncepcja* okresu minionego, t. zw. *PROTOKUŁ GENEWSKI,* który budował jutro ludzkości na trzech trwałych fundamentach: *bezpieczeństwo — rozbrojenie — arbitraż.*

Protokuł genewski runął pod ciężarem ówczesnej powrotnej fali konserwatywnej w Wielkiej Brytanji. Niebawem *przyszedł faszyzm,* jako zjawisko już nagminne. I odtąd szanse prób rozbrojeniowych *w ramach i w granicach kapitalizmu* musiały zacząć spadać wdół aż do dzisiejszego smętnego końca Konferencji genewskiej. Pacyfizm liberalny świata mieszczańskiego przeżywa moment swego ostatecznego bankructwa.

**

Socjalizm rzucił swego czasu cały swój wpływ na szalę, by ocalić *protokuł genewski* z r. 1924. Podówczas możliwości utrwalenia pokoju istniały bowiem w samej rzeczy. Dzisiaj położenie przedstawia się inaczej: *niebezpieczeństwo nowej wojny jest częścią składową problemu faszyzmu.* Prąd faszystowski zmierza ku wojnie z koniecznością nieuchronną, nieubłaganą. Faszyzm nie ma przed sobą innego wyjścia. Kto chce uniknąć katastrofy wojennej, *musi uczestniczyć w wysiłku walki z faszyzmem,* przełamania jego rozmachu, przełamania jego ofensywy. Wszystko inne — to konwencjonalne kłamstwo bez szczerości i bez treści.

**

Ludwik *de Brouckère* bodaj określił sytuację w sposób lapidarny:

„ocalić ludzkość przed nową wojną może tylko „prewencyjna" rewolucja społeczna".

Istotnie! jeżeli w „wyścigu dziejowym" rewolucja społeczna *wyprzedzi* prowokację wojenną faszyzmu, — wtedy unikniemy — może — katastrofy. W tej chwili *działają jeszcze hamująco* te wszystkie czynniki, które nie poddały się psychozie faszystowskiej. Należą do nich w pierwszym rzędzie *Francja, Czechosłowacja, Związek Republik Sowieckich.* Są to rzeczy wystarczająco proste i jasne. Niektóre posunięcia polityki zagranicznej obozu „sanacyjnego" zdawały się oznaczać, że istnieje w kołach, decydujących dzisiaj o kierunku polityki państwowej, zrozumienie takie właśnie wartości owych „czynników hamujących". Posunięcia inne (flirt z „Trzecią Rzeszą", flirt z Włochami, kampanja przeciw Czechosłowacji) szły *w kierunku wręcz odwrotnym.* Tych ostatnich posunięć nie umiemy ani zrozumieć, ani usprawiedliwić, ani wytłumaczyć sobie.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Wśród arystokracji polskiej

W dziennikach ukazały się notatki o uroczystościach, jakie odbyły się w „wyższych sferach" arystokracji polskiej. Pisma rozwodzą się szeroko nad przepychem, towarzyszącym zaślubinom członków książęcych i królewskich rodzin w Polsce.

Jedna uroczystość odbyła się w Wielkich Hajdukach na Śląsku, gdzie „król" polskich cyganów, Michał Kwiek, wyprawiał wesele swego syna, następcy tronu, z córką królewskiego rodu cyganów hiszpańskich. Przez kilkanaście dni bawiono się ochoczo, bowiem obok uroczystych zaślubin następcy tronu odbyła się koronacja samego króla Michała, który dotąd oficjalnie koronowanym nie był.

Kilkanaście dni trwały uczty i zabawy, lało się wino i wódka, tańczono i śpiewano.

W zabawie wzięli udział niebylejacy dygnitarze. Sam pan wojewoda śląski otrzymał zaproszenie, podpisane: „Kwiek — rex". Pozatem z całej Europy przybyli „królowie" cyganów, a nawet zjawili się „królowie" z republikańskiej Ameryki.

Podobna uroczystość odbyła się w Warszawie. Tu książę Karol Radziwiłł, ordynat na Dawidgródku, wydawał córkę swą, Izabellę, za Edmunda Radziwiłła, syna „sanacyjnego" działacza, ks. Janusza. Królów tym razem nie było, ale za to zjawili się dygnitarze pomajowi, jak p. Sławek, marsz. Raczkiewicz i inni. Zabawy też trwały kilka dni. Najpierw bal, potem uczta weselna, potem „garden - party". Chórów cygańskich nie było, natomiast przygrywała orkiestra 1-go pułku szwoleżerów.

Panna młoda miała na sobie perły wartości kilku miljonów złotych. Niema co, dom Radziwiłłów wciąż jeszcze jest zamożny, jak w onych czasach, gdy książę „Panie Kochanku", wchodząc do kościoła, powiadał:

— Przed tobą, Panie Boże, schylam głowę, a was, waszmościowie święci, pozdrawiam.

Dziś Radziwiłłowie postępują trochę inaczej. Chylą głowy przed dygnitarzami „sanacji", bo od nich można otrzymać koncesje i umorzenie podatków.

Na „skromnem" śniadaniu poślubnem było tylko 100 osób. Ale i to kosztowało podobno 25,000 złotych. Po 250 na jednego gościa. Ano, ciężkie czasy, trzeba oszczędzać!

Tak więc odbywały się uroczystości w rodzinach królewskich i książęcych. Gwarnie, hucznie i wesoło, jakby w Polsce nie było kryzysu, bezrobocia i nędzy. Biedni arystokraci — jak podają sprawozdawcy niektórych pism — olśniewali bogactwem klejnotów, porozwieszanych na ramionach i palcach swych córek i małżonek.

W niedługim czasie będziemy znów mieli podobną uroczystość, a mianowicie endecko-„sanacyjny" zamachowiec, ks. Eustachy Sapieha, żeni swego syna z córką innego zamachowca, Jerzego Zdziechowskiego.

Znów będziemy więc podziwiać przepych, bogactwo i kilka dni trwające uczty.

Są jeszcze ludzie, którym się dobrze powodzi.

W.

24-ty dzień strajku

w zakładach wapiennych i kamieniołomach w Kielcach

Pomimo 24 dni walki, strajk trwa nadal w całej pełni. Ani jeden robotnik nie przystąpił do pracy. 24 dni robotnicy trwają bezustanku na swych stanowiskach. Wobec głodowych płac, jakie były przed strajkiem, walka robotników kieleckich jest wprost bohaterską. Ani głód strajkujących i ich rodzin, ani straszliwa nędza nie może zmusić robotników do powrotu do pracy.

To też żaden strajk nie cieszył się w Kielcach tak wielką popularnością i sympatją, jak obecny. Można bez przesady powiedzieć, że wszyscy uczciwi ludzie pośpieszyli strajkującym z pomocą, jedynie inteligencja kielecka stoi na uboczu i przypatruje się obojętnie tym zmaganiom. Również i „czynniki miarodajne" są wobec tego zupełnie obojętne!

Dwadzieścia cztery dni minęło, jak zamarła praca w zakładach wapiennych i kamieniołomach. Wszędzie cisza, dopiero w głębi zakładów widać ludzi... Tak, tam są ludzie, którzy zdecydowali się na walkę z potężnym kapitałem, to też kapitaliści postanowili ukarać robotników głodem, ażeby w przyszłości nie próbowali walki. Panowie Zagajscy, Erlichy i Lipszyce postawili wszystko na jedną kartkę, — GŁODU. Strajkujący robotnicy, przy poparciu kieleckiej klasy robotniczej walkę przyjęli — są zdecydowani doprowadzić ją do zwycięstwa.

Czem obdarzono 70.000 robotników niemieckich

Na II kongresie niemieckiego „Frontu Robotniczego", o którym onegdaj pisaliśmy, przemawiał „wódz" robotników niemieckich **dr. Ley,** wyliczając wszystkie zasługi, jakie Front Robotniczy w ciągu pierwszego roku położył dla przemysłu niemieckiego i niemieckich przemysłowców.

Dr. Ley nie pominął także robotników. Nie zapomniał o nich. Dr. Ley w ciągu roku odwiedzał fabryki i wielkie zakłady przemysłowe, gdzie rozmawiał bezpośrednio z robotnikami.

— Więcej niż 70.000 robotników uścisnąłem dłoń — zawołał dr. Ley na kongresie.

Dla fabrykantów miał dr. Ley obniżone stawki robotnicze, zakaz strajków, zniesienie wszelkich świadczeń, a dla robotników... **uścisk dłoni.**

Na nic więcej zdobyć się nie umiał.

Rabusie przemysłowi

(O.) W przemyśle węglowym toczy się obecnie — jak wiadomo — walka między właścicielami wielkich kopalń, a posiadaczami kopalń małych.

Manewry baronów węglowych zmierzają do wytworzenia takiego stanu rzeczy, w którym drobne i średnie kopalnie byłyby unieruchomione.

Celem tych dążeń jest zwiększenie kontyngentów dla większych kopalń. Oczywista rzecz, że rezultatem tego rodzaju zamierzeń będzie zwiększenie bezrobocia wśród górników, którzy utracą pracę, w skutek unieruchomienia kopalń.

Istotny cel dążeń baronów węglowych, **to chęć podniesienia ceny węgla.**

Inicjatorem powyższej akcji jest niejaki p. **Holenderski,** który przed półtora rokiem wszedł do przemysłu węglowego, dzięki skupieniu w swoich rękach większości akcji jednej z kopalń, położonych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Powstaje w związku z nazwiskiem p. **Holenderskiego** pytanie, czy nie jest to ta sama osoba, która stała na czele kartelu cementowego, rozpędzonego przed pół rokiem z powodu jego egoistycznej polityki, która utrzymywała sztywne ceny cementu, co odbijało się fatalnie na ruchu budowlanym i stanowiło poważny współczynnik bezrobocia.

Jeżeli p. **Holenderski** z węgla jest tym samym p. **Holenderskim** z cementu — to sprawa jest jasna.

Napędzonego z kartelu cementowego aferzystę należy przepędzić i z przemysłu węglowego. W przeciwnym razie rabuś przemysłowy wyrządzi bardzo dużo krzywdy ludziom pracy.

WESOŁY KĄCIK

WYPADEK SAMOCHODOWY.

Przez wieś pędzi w szalonym pędzie samochód i przejeżdża przechodnia. Automobilista podnosi nieprzytomną ofiarę wypadku i pakuje ją do samochodu.

Wypadkowi przygląda się chłopak wiejski.

— Macie tu we wsi doktora?

— Mamy.

— A możesz mnie zaprowadzić do niego?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo właśnie ten, co leży u pana w samochodzie, to doktór.

Bieg

Pochyliły się głowy, wytężyły oczy —
bieg zaczęli — już biegną — dziesięciu — szeregiem —
serce w piersi łomoce, przez usta wyskoczy —
znaczą tor ponad ziemią lekkich kroków śniegiem.
Biegną razem — szeregiem — już bicz nóg wybija —
błyska rytm — słychać tupot — tupot kilometrów —
biegną — tupot — kilometr kilometr wymija —
rozbiją wszystko, złamią, zepchną, piersią zetrą.
Na widzów ciężko legła bezruchu mozarnia,
zazdrość biegu — bieg, bieg, bieg — do głowy uderza,
rozszerza się, rozszerza — trybuny ogarnia —
lotem serca takt biegu pragnienie wymierza.
Pozrywali się z trybun, barjery zerwali,
spadli na tor, spłynęli w takcie klamrę twardą —
nóg tupotem — za nimi — w tupot powódź wali,
tam do mety, za metę — z nimi, z awangardą...

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Pod pręgierz!

Szanowny Tow. Redaktorze!

Darujcie, że zabieram głos pozornie pro domo sua (w obronie własnej). Jest to tylko pozorne, bo sprawa sama i metody, jakimi wrogowie polityczni posługują się wobec nas — są tak charaktery styczne, że — zdaniem mem — należy je z punktu napiętnować.

W przeddzień i w sam dzień wyborów miejskich w mieście **Lipnie** rozdawano publicznie **pod okiem policji** odezwy, wydane **bez podania drukarni i nakładcy**, które treścią swą plugawą i oszczerczą — zdaje się pobiły rekord.

Jedna ulotka pt. „Towarzysze i Towarzyszki", na końcu z okrzykami: „Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna! Niech żyje proletarjat! Niech żyje i zwycięża lista PPS Nr. 2, precz z endecją strupieszałą, precz z sanacją!" itd. robiła wrażenie, że ją wydała PPS. Zawiera jakieś plugastwa osobiste, skierowane pod adresem kandydatów Str. Narodowego w Lipnie. **Publicznie oświadczam, że z tą odezwą rzekomo wydaną przez lipnowski Komitet PPS nic ani organizacja nasza ani nasi towarzysze nie mają wspólnego.**

Druga odezwa pt. „Rodacy!!" z okrzykami „Precz z Międzynarodówką socjalistyczną, komunistyczną, precz z kobietami, precz z sanacją. Niech żyje solidarny front narodowo-katolicki, Niech żyje lista Nr. 3 Narodowo-Katolicka, zawiera **pod moim adresem** i tow. **J. Zaborowskiego**, kandydata PPS. w Lipnie, osobiste ataki. Mnie np. piętnuje się, jako jakiegoś zawadjakę, „który po kabaretach czas mile spędza na pijaństwie", „który robi dobre interesy na posełstwie..." i w podobnem tonie dalej obrzuca się błotem.

Odezwa jest także **bez podania drukarni**, ale robi wrażenie — wydania jej przez Stronnictwo Narodowe. Czekam na publiczne sprostowanie i wyjaśnienie ze strony miarodajnych czynników Str. Narodowego choć dziś już mogę twierdzić, że panowie z t. zw. obozu na rodowego nic z tą odezwą nie mają wspólnego.

Kto wydał obie odezwy? — każdy się domyśli. Była to aż nazbyt wyraźna dywersja „trzeciego kontrahenta", stojącego do wyborów w Lipnie. Władze nie ingerowały, choć na ich oczach kolporto wano nielegalne ulotki.

Naturalnie, nie zamyślam odpowiadać na nikczemności, ani polemizować np. z zarzutami: pijaństwa, kabaretów, sekretarek eleganckich it.d. Idzie mi o **napiętnowanie metod niskich**, tchórzowskich, używanych przez tych, którzy deklamują wszędzie o walce z demagogją, o uzdrowieniu życia publicznego z brudu moralnego.

Samo wydanie odezw anonimowych, ale z wyraźnem podszywaniem się pod firmę obcą, jest metodą przeniesioną z najgorszych okresów wojny, z biur II od działów. Rzucanie za płota — na przeciwnika błotem — to już broń nie rycerska, ale tchórzostwo u bankrutów.

ZYGMUNT PIOTROWSKI,
poseł na Sejm.

Niewiniątka

Z warszawskiego „Kurjera Czerwonego" dowiedzieliśmy się, że zawdzięczamy zwycięstwo list socjalistycznych w Radomiu, w Piotrkowie i t. d... terorowi naszych bojówek.

No, proszę! po ośmiu latach rządów „sanacji", tuż pod okiem pp. starostów i policji „bojówki" tak potrafiły „sterroryzować" nieszczęsną ludność, że powędrowała ona do urn wyborczych i głosowała — widocznie pod lufami rewolwerów—na PPS, chociaż serce rwało się ze wszystkich sil ku B. B. W. R.

Cudowny obrazek! Doprawdy, kierownictwo B. B. W. R. powinnoby rozpędzić pomysłową redakcję „Kurjera Czerwonego" na cztery wiatry. Av.

Międzynarodowy dzień Dziecka

Międzynarodówka Socjalistycznego Wychowania

do dzieci robotniczych, do dzieci wsi i miast całego świata

Międzynarodówka Socjalistycznego Wychowania postanowiła corocznie w czerwcu święcić Międzynarodowy Dzień Dziecka. W roku bieżącym Międzynarodowy Dzień Dziecka został wyznaczony na dzień 10 czerwca.

Międzynarodowy Dzień Dziecka jest świętem robotniczem, obchodzonem sto sunkowo od niedawna. Celem Międzynarodowego Dnia Dziecka jest uprzytomnić klasie robotniczej, że wychowanie dzieci robotniczych w duchu socjalistycznym ma doniosłe znaczenie.

Międzynarodowy Dzień Dziecka jest obchodzony przez dzieci robotnicze wszystkich krajów; jest to święto solidarności i zbratania dzieci robotniczych całego świata.

W związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka **Międzynarodówka Socjalistycznego Wychowania** wydała specjalną odezwę do dzieci, którą dziś ogłaszamy.

MIĘDZYNARODÓWKA SOCJALISTYCZNEGO WYCHOWANIA przesyła Wam w Międzynarodowym Dniu Dziecka serdeczne pozdrowienia.

My, dzieci proletarjatu — idziemy zawsze razem. — Wprawdzie mówimy różnemi językami, dzielą nas słupy graniczne, należymy do różnych ras, różnym jest kolor naszej skóry. To nas dzieli. Wszędzie są ludzie, którzy korzystają z tego, by nas szczuć wzajemnie na siebie, wskazując jednych drugim, jako wrogów.

My, jednak wiemy, że jesteśmy DZIEĆMI KLASY PRACUJĄCEJ: nasi rodzice pracują i walczą w niedostatku i trudzie o nowy, lepszy świat. To właśnie nas łączy poprzez wszystkie granice. JESTEŚMY PRZYJACIÓŁMI, SIOSTRAMI I BRAĆMI.

Wieleśmy w ostatnich czasach wspólnie z rodzicami przecierpieć musieli. Bez robocie przyniosło głód i nędzę. W wielu krajach walczyć musieli nasi ojcowie i bracia o wolność i prawa. W wielu krajach, tam gdzie niedawno jeszcze powiewał dumnie czerwony sztandar, dziś zapanował ucisk i prześladowanie. Przed rokiem dzieci czerwonego Wiednia i Austrji całej obchodziły wesoło, w jasnych promieniach słońca, Międzynarodowy Dzień Dziecka. Dziś panuje w tym kraju ponura i groźna dyktatura.

Prześlijmy im pozdrowienia przyjacielskie. Niech się dowiedzą nasi towarzysze, że po za murami więziennemi ich kraju stoi cały, odważny i silny, ufny w życie, świat dziecięcy, który w młodych sercach nosi miłość dla Socjalizmu i z utęsknieniem czeka chwili, gdy stanie w szeregach bojowników o lepsze jutro.

Ciężkiem jest życie rodziców naszych, ciężkiem jest i nasze życie, ale wiemy, że przyjdzie dzień, gdy robotnicy całego świata, wspólnym wysiłkiem i wspólną wolą OSWOBODZĄ ŚWIAT.

Do dnia tego się przygotowujemy, o tym dniu myślimy z radością w sercu. Dzisiaj jesteśmy słabi i uciśnieni, ale przyjdzie dzień, kiedy świat będzie należał do ludzi pracy, WTEDY BĘDZIEMY WOLNI, wtedy będziemy szczęśliwi.

MIĘDZYNARODÓWKA SOCJALISTYCZNEGO WYCHOWANIA

Wymowa cyfr

wyborów samorządowych w Częstochowie

I tu P.P.S. ma więcej głosów, niż „sanacja"—ale mniej mandatów!

Dla oceny wyborów winny najlepiej posłużyć cyfry, które zorjentują czytelników zarówno co do pomysłowości „sanacyjnej" „geometrji wyborczej", jak i co do wyników.

„Sanacja", jak wiadomo, rozporządzała wszystkiemi środkami; nie brakowało jej pieniędzy, usłużnych i zastrachanych, podwładnych sobie ludzi, aparatu administracyjnego i zainstalowanych rozgłośników (jako stacji nadawczej „Polskiego Bloku Gospodarczego"), za pomocą których popisywali się kandydaci.

„Obóz Narodowy" również rozporządzał znacznemi środkami pieniężnemi.

Tym dwum wyekwipowanym grupom musiała się przeciwstawić Polska Partja Socjalistyczna, wraz z klasowemi związkami zawodowemi.

„Sanacja" dla zapewnienia sobie zwycięstwa wykrajała tak okręgi i obwody głosowania, że liczbę uprawnionych rozparcelowano zależnie od ich wartości dla „sanacji"; obwody liczyły **od 90 do 5210 wyborców** (!!!). Gdy w 1930 r. przy wyborach Częstochowa była podzielona na 31 obwodów do głosowania, to ostatnio do Rady Miejskiej — na 22. Przy wyborach do Rady Miejskiej w 1927 r. przeciętnie na obwód przypadało 1400 wyborców, a przy ostatnich — 2700.

Przeszło 40% wyborców nie głosowało wcale.

Niewątpliwie, gdyby wybory odbyły się całkiem normalnie i bez unieważnienia list — P. P. S. odniosłaby jeszcze znacznie większy sukces.

To, czego „sanacja" nie wywojowała pomysłami w dziedzinie „geometrji wyborczej", nadciągała w komisjach wyborczych. **W ten sposób P. P. S. przy prawie 7-miu tysiącach głosów uzyskała 12 mandatów, a „sanacja" przy 6,600 gł. — 14 mandatów.**

Ubytek głosów „sanacji" jest bardzo silny. I tak przy wyborach do Sejmu w 1930 r. „sanacja" otrzymała w Częstochowie 26 tys. gł., a P. P. S. 3,000 gł., a przy obecnych wyborach do samorządu — **„sanacja" 6,600 gł., a P. P. S. 7,000 głosów.**

Niepokojący jest wzrost głosów Obwiepolu, gdyż w 1930 r., przy wyborach do Sejmu — Endecja i Chadecja łącznie otrzymały w Częstochowie 6,800 gł., a przy wyborach tegorocznych do Rady Miejskiej — sama endecja — około 11 tys. głosów. O ile weźmiemy zupełny upadek chadeków, którzy z 9-ciu radnych w poprzedniej radzie spadli na jednego, to widać z tego, że Obóz Narodowy zagarnął głosy chadeków i „sanatorów". Przepadł wódz częstochowski Z. Z. Z. — czołowy kandydat listy „bebe" (okr. Nr. II). Los jego podzielił także wódz chadeków, p. **Cardini** — wraz z całem stronnictwem.

Świadoma klasa robotnicza Częstochowy zdaje sobie dokładnie z tego sprawę i odpowiednio przygotuje się do walki z faszyzmem endeckim. Siłę i męstwo do pracy i przywiązanie do czerwonego sztandaru wykazała klasa pracująca przy ostatnich wyborach przez czynny udział w pracy i bezinteresownem, ofiarnem poświęceniu w akcji wyborczej.

Do Rady przeszli z listy P. P. S. tow. tow.: **Bernaś, Dederko, Dąbrowski,** prof. **Dziuba, Gronkiewicz, Górecki, Janota, Jamróz, Kaźmierczak, Kubisiewicz, Kanus i Szmidla.**

Prof. T. Zieliński w roli ofiary czy narzędzia propagandy hitlerowskiej

Przed kilku laty potomek francuskiej arystokratycznej rodziny, ks. **de Rohan**, zaczął odwiedzać stolice różnych państw europejskich i wszędzie zakładał oddziały „Unji Intelektualnej", która miała pracować na rzecz powszechnego pokoju i być niejako odpowiednikiem „Pan europy", tworzonej przez hr. Coudenhove - Calergi.

Obecnie wyszło na jaw, że **ks. de Rohan jest agentem Rządu hitlerowskiego** i że jego „Unja intelektualna" służy celom propagandy dzisiejszych Niemiec.

Polska sekcja Unji, na której czele stoi akademik literatury, prof. Tad. **Zieliński**, zależna jest od hitlerowskiego agenta i posłusznie wykonywa polecenia, wydawane w Berlinie.

Jesteśmy pewni, że prof. **Zieliński** nie zorjentował się poprostu w całej sytuacji.

Ma w tej chwili jeszcze możność wycofania się z tak niezwykłego położenia, w jakiem się znalazł. Jeżeli tego nie uczyni, będzie rzeczą jasną, iż działa na rzecz hitleryzmu z całą świadomością.

Obce agentury

Korespondent **„Kurjera Wileńskiego"** z Łodzi pisze o „polskich" hitlerowcach w największym polskim ośrodku przemysłowym.

Czytamy w „Kurjerze Wileńskim":

„Wracam z Łodzi.

Bardzo dziwne dzieją się tam rzeczy. W mieście utworzyła się organizacja, której członkowie paradują w hitlerowskich mundurach (na co, tak fama głosi, z Niemiec dostają pieniądze), rozklejają na murach odezwy, w duchu szturmowym, a wobec władz polskich zachowują się coraz niesforniej.

— Niemcy? — pytam.

— Nie! — słyszę odpowiedź. — Polacy.

To samo podobno dzieje się w Katowicach.

Otóż nie o to chodzi, czy owo stowarzyszenie chce Żydów bić, czy głaskać: sprawa to właściwie podrzędna. Ważniejszą rzeczą jest fakt, że mamy tu do czynienia z organizacją, podlegającą obcej, zagranicznej komendzie. Stać się więc ona może narzędziem cudzych interesów i sąsiedzkich wpływów, wcale nie idących na zdrowie Rzeczypospolitej, o coś takiego, jak obcy żołnierz w kraju. Nie można tolerować w Polsce tego rodzaju agentur".

X. Y. Z.

Wakacje polityczne

Z kół poinformowanych zapewniają, że tego lata nie będzie wakacyj politycznych, najwyżej krótkie urlopy ministrów. Właśnie w lecie w lipcu i sierpniu rząd zajmie się ustaleniem programu gospodarczego tak, aby w jesieni był gotów do wykonania.

Z urlopami czy bez — sprawdzają się pogłoski, że rząd na czoło swych prac wysuwa sprawy gospodarcze. Po jednorocznej przerwie — między p. Prystorem a p. Jędrzejewiczem, — te sprawy mają znów zająć naczelne miejsce. Chyba nikt nie wątpi, że jest to słuszne i celowe; pytanie tylko, do czego to doprowadzi, tj. czy zamierzony cel zostanie osiągnięty.

Ostatnio doniesiono, że pierwszą „pracą gospodarczą" mają być dekrety, dające pomoc rolnictwu. Doniesienie to spotkało się z zaprzeczeniem, niewiadomo z jakiego powodu. Przecież nikt nie miałby takiej pomocy nic do zarzucenia, oczywiście pod warunkiem, że i inne warstwy ludności nie zostaną pominięte. Tymczasem każą nam czekać na jesień. Prawdę mówiąc, o wakacjach politycznych można u nas mówić już od marca, od odroczenia sesji sejmowej. Cóż bowiem od tego czasu stało się na terenie politycznym? Chyba drobna korektura w gabinecie nie może uchodzić za wydarzenie polityczne w znaczeniu przerwania dobrego snu.

Chcemy czy nie chcemy, musimy czekać na jesień. Ta cierpliwość może zostanie wynagrodzona. Przy takich znawcach spraw gospodarczych, jacy teraz zasiadają w rządzie, nie można spodziewać się małych rzeczy. Jak rząd gospodarczy, to pełną ręką. Tylko że u nas przeważnie gęby są pełne raczej frazesów, które trudno zamienić w czyny.

—ooo—

Hocki-klocki

—o—

O 180 STOPNI

Szli krzycząc: Polska! Polska! Frontem do morza!

A endecy śpiewali: Nie damy ziemi!

Lecz jednego razu...

...nastąpił obrót o 180 stopni...

I szli dalej krzycząc: Polska! Polska! Tyłem do morza!

Jak mogło się udać coś podobnego?

No... jakoś się tam udało... Zawsze się znajdzie jakiś usłużny Zieliński... Byle broda była majestatyczna...

A głupi endecy tak sami siebie zahukali szczuciem na żydów, że pozostali głusi i ślepi na to, co się dzieje, nic nie rozumiejąc...

Dawne melodje zagłuszyła nuta: Polak — Goebbels, dwa bratanki!

I tak dokonał się spokojnie obrót o 180 stopni.

Komisarze w miastach pozostaną

AŻ DO ROZPATRZENIA PROTESTÓW WYBORCZYCH

Sanacja jeszcze nie pogodziła się z myślą, że traci rządy w Łodzi i kilku innych miastach. Pisma prorządowe zapowiadają, że nowe rady miejskie nie będą mogły ukonstytuować się, dopóki nie zostaną załatwione protesty wyborcze. Rozpatrywanie tych protestów może trwać dość długo, choć może nie tak długo, jak badanie protestów przeciw wyborom do Sejmu.

Otóż w Łodzi protesty wyborcze złożono i wobec tego komisarz p. Wojewódzki pozostanie w magistracie. Należy podkreślić, że gdy w grudniu ubiegłego roku opozycja wnosiła protesty przeciw wyborom w Małopolsce, badanie tych protestów trwało krótko. W tych miastach zwyciężyła sanacja.

—ooo—

Gazy trujące w przyszłej wojnie

Włoski pułkownik Rocco Moretta wydał książkę, traktującą o technice przyszłej wojny pod tytułem „Come sara la guerra di domani" („Jaka będzie wojna jutrzejsza"), która pozwala nam zaglądnąć do fantastycznego świata powojennej mechaniki. Rozdział o wojnie gazowej podajemy w streszczeniu.

JAK PAŃSTWA PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO WOJNY GAZOWEJ

W dzisiejszych czasach niemal wszystkie państwa starają się wybudować chemiczną służbę wojenną, na ten cel dotuje się znaczne sumy w budżetach, szkoli się doświadczony personel, prowadzone są badania, dokonuje się wynalazków i strzeże się wszystkich wynalazków, jak oka w głowie. Wszystkie państwa, nawet małe, pomimo oszczędności odrazu po wojnie przystąpiły do budowy stacyj eksperymentalnych. Sławę światową zyskał arsenał w Edgewood w Baltimore w Stanach Zjednoczonych, tak samo jak stacje eksperymentalne w Porton w Anglji, Satory i Entressin we Francji, Wemmis w Szwajcarji. Włochy postarały się o chemiczną wojenną obsługę w oddziałach chemji, techniki i terapeutyki, z któremi współpracują uniwersyteckie laboratorja i poszczególne gałęzie przemysłu.

Również Rosja należy do szeregu państw z doskonale urządzoną obsługą chemiczną. Wybudowanie angielskiej stacji w Porton kosztowało **10 miljonów funtów szterlingów**, roczne wydatki tej stacji wynoszą **18 miljonów**. Amerykański arsenał w Edgewood kosztował **35 miljonów**, a jego utrzymanie pochłania rocznie **1 miljard dolarów**. We Francji, Rosji, Polsce i Japonji wydaje się podobne sumy na obsługę chemiczną podczas wojny. Niemieckie ministerstwo wojny posiada specjalny oddział zajmujący się wyłącznie chemją wojenną.

Broń chemiczna przeto wbrew wszelkim umowom przedstawia poważne niebezpieczeństwo. — Gazy powodują straszliwą zagładę. Ich siła niszcząca staje się wprost fantastyczna, tem więcej, jeżeli używane są równocześnie z innemi środkami, jak termitem, białym fosforem lub bombami zapalnemi. W ostatnim czasie skonstruowano samoloty, kierowane na odległość, latające bez lotników, które mogą szerzyć zgrozę gazową.

Na kongresie wojny chemicznej w Taka pod Nowym Jorkiem już w roku 1924 Max Muspra wyraził się, że chemja ma możność zniszczenia w najkrótszym czasie nawet największych terytorjów. Z innych wybitnych chemików Reginald Hart oświadczył, że w przyszłej wojnie wymordowane zostaną wszystkie wielkie miasta i odległe terytorja z mężczyznami, kobietami i dziećmi. Zdaniem generała Grovesa ofiarami ataku w kilku godzinach padną miljony ludzi. Niemiecki pułkownik opisywał straszliwe choroby płucne, wywołane gazami, które swą okrutnością przewyższają wszystko, co człowiek potrafi sobie wyobrazić. Twierdzi się, że dzisiejsze materje trujące nawet w mniejszych dawkach są pięćdziesiąt razy straszliwsze w swych skutkach od gazów używanych w ostatniej wojnie światowej.

Celem ataku będą najważniejsze ośrodki osiedleńcze, wielkie miasta, ważne sieci kolejowe, centra przemysłowe i zagłębia węglowe. Amerykański generał Spuier niedawno oświadczył na konferencji we Filadelfji, że chemja zna gazy, które są wstanie **uśpić cały naród na 24 godzin**; cały naród zapadnie w kamienny sen. Usypiające te gazy rozszerzane będą przy pomocy samolotów, **kierowanych falami radjowemi na odległość**.

ŚMIERĆ WEDŁUG WYBORU

Zdaniem fachowców, dziś jeszcze niema środków, któreby mogły zapobiec nocnym atakom chemicznym. Trudna zwłaszcza byłaby obrona przed kombinowanemi atakami trzech broni lotniczych: bomb wybuchowych, zapalnych i gazowych. Atakujący w takim wypadku wyruszy z całym rojem samolotów, wyposażonych w tłumiki dźwięków. Podczas gdy całe miasto pogrążone będzie w śnie głębokim, nagle gwałtowne eksplozje przerywają ciszę i budzą przestraszonych ludzi. Na miasto spadają olbrzymie bomby, szarpiące domy. Spadają bomby ważące nawet 600 kilogramów, superbomby ważące 1000, a nawet 10.000 kilogramów. Bomby takiej wagi już są wyrabiane i wypróbowywane w różnych państwach, które wzorowo urządzone są w dziedzinie chemji wojennej i lotnictwa. Nacisk powietrza spowodowany wybuchem którejś z tych bomb, wystarczy do zniszczenia wielkiego gmachu w sąsiedztwie wybuchu. Do tego rodzaju bomb zaliczyć należy i bomby, zaopatrzone w mechanizm zegarowy; bomby takie wybuchać mogą dopiero po 4 do 34 godzinach po upadku. Ponieważ bomby takie bezustannie zagrażałyby niebezpieczeństwem, wszelkie zarządzenia ochronne staną się bezskuteczne.

Oprócz tych bomb zrzucać się będzie jeszcze inne, znacznie mniejsze, ważące zaledwie 1 kg. przeciętnie. Są to gazy zapalne, które dlatego wyrabiane są tak małe, aby przebiły swym upadkiem dachy domów i powodowały pożar. Każda z takich bomb zawiera ładunek termitu, wystarczający do tego, aby wywołać żar do 3.000 stopni, wskutek czego skorupa bomby rozpali się do białości. W ten sposób powstanie gorąca masa, przeciwko której bezskuteczne są wszelkie zarządzenia gaszące. Przed temi bombami niema innego ratunku, jak tylko ucieczka do kryjówek podziemnych, piwnic i t. p. Ale tem atakujący dopiął swego celu. Ludność skupia się w ciasnych przestrzeniach, częściowo już też zasypanych przez potężne eksplozje.

W tej chwili następuje faza decydująca; zagazować te przestrzenie. Po wystrzałach i eksplozjach następuje straszliwa cisza. Gazy trujące przenikają każdą szczeliną nawet do najskrytszych zakątków, ruin, osadzają się w zagłębieniach sklepienia, słowem wszędzie. **Śmierć dosięgnie wszystkich.** Może ludność będzie miała maski gazowe, ale te środki okażą się niewystarczające dla ochrony przed nowemi gazami, które przenikać będą przez odzież, ale i przez samą maskę. Fizjologiczne skutki 28 gazów poszczególnych są niemal nieograniczone i niemal każdy organ ludzkiego czy zwierzęcego organizmu może niemi zostać dotknięty. Według sprawozdań G. Wokerowej ofiarą angielskich doświadczeń z temi gazami padło w ciągu trzech lat ogółem 2.138 zwierząt. Z tego 447 zwierząt zmarło odrazu podczas prób, a 1.132 nędznie zginęło w ciągu jednego miesiąca po doświadczeniach.

JAK DZIAŁAJĄ GAZY

Obok gazów, powodujących usypianie, jest cały szereg gazów, których działanie jest śmiertelne. Gazem można zupełnie zrujnować nerwowy system człowieka i uśmiercić go jak błyskawicą cry pociskiem. Tak jak granat może rozszarpać płuca człowieka i gaz może spowodować śmiertelne poranienie płuc. Przy pomocy gazów łzawiących można pozbawić przeciwnika wzroku. — Jeżeli chcemy pozbawić go świadomości, wystarczy poddać go działaniu mieszanin arsenowych, które powodują straszliwe bole głowy, którym towarzyszą inne dolegliwości. Są gazy, które powodują ropiące się pęcherze na skórze, a wdychane do płuc powodują gnicie tego organu.

ROSA ŚMIERCI

Jednym z najniebezpieczniejszych gazów jest iperyt. Nie jest to właściwie gaz, ale ciecz w wysokim stopniu wrzenia, która rozprasza się w powietrzu w delikatne kropelki. Jest to najintensywniejszy gaz wojenny, ponieważ działa i kiedy jest wdychany i przy dotyku skóry, jak również dlatego, że skutki następują powoli i niemal zawsze powoduje śmierć. Iperyt opada siłą swej wagi, jak tylko zostanie rozproszony w powietrzu. Pokrywa ziemię i wszystko co na ziemi się znajduje cieniutką warstwą, warstwą **niewidzialną**. Jak bakcyl moru czy cholery czyha, przyczepia się do butów czy szat i w ten sposób dostaje się do mieszkań. Skutki jego pojawiają się po upływie 6—18 godzin. We wszystkich tkankach, w skórze, w powiekach ocznych, spojówce i rogówce, w płucach, wszędzie iperyt powoduje spalenię. Straszne są jego skutki nawet wtenczas, jeżeli zostaje rozcieńczony w stosunku 1:500.000. — Skóra pokryje się pęcherzykami różnej wielkości, na oczach powstają ropiące zapaleniny, w płucach zatyka się drogi oddechowe tak, że człowiek nie może oddychać i następuje śmierć przez uduszenie.

Lewizyt jest również cieczą, która się rozprasza przy pomocy samolotów lub specjalnemi sikawkami na ziemi. Jak tylko dotknie się żyjącej istoty, człowieka, zwierzęcia czy rośliny, każda pomoc jest bezskuteczna i późna. Podczas pierwszych prób lewizyt pozostawił na roślinach delikatne warstwy, podobne do rosy porannej. Niebawem trawa i inne rośliny czernieją aż do korzeni, a cały obszar wygląda jak po pożarze. Dlatego środek ten nazwano „rosą śmierci". Powoduje ciężkie spaleniny, przenika pod powierzchnię skóry i powoduje śmierć przez zatrucie.

—ooo—

Nikt nie płaci

Dnia 15 bm. Stany Zjednoczone miały otrzymać kilkaset miljonów dolarów od różnych państw tytułem rat i procentów na tak zw. długi wojenne. Wedle obecnego stanu rzeczy, Stany nie otrzymają ani grosza. Najbardziej charakterystyczną jest odmowa, jaką dała Anglja. W nocie do Waszyngtonu pisze ona, że rata z 15 bm. wraz z poprzedniemi zaległościami wynosi 262 miljony dolarów, których Anglja nie może zapłacić z tego powodu, że musiałaby od swych dłużników żądać zapłaty. W obecnych czasach kryzysowych jest to niemożliwe, nawet poprzednie zapłaty przyczyniły się do wzmożenia kryzysu, wobec tego Anglja — uznając zresztą swe zobowiązania — nie uiści nawet symbolicznej zaliczki.

Taksamo, ale bez usprawiedliwiań, postępują inne państwa dłużnicze. Nie wzruszyło ich orędzie Roosevelta do Kongresu, w którem wskazuje, że Ameryka dała przecież gotówkę, pożyczoną od swych obywateli, którą musi im oddać. Nie przestraszyła ich uchwalona przez Kongres ustawa, w myśl której państwa niepłacące nie otrzymają od Ameryki w przyszłości żadnej pożyczki. Powiadają: nie zapłacimy i to daje prasie asumpt do pisania, że nastąpił koniec długów wojennych.

Jest to rzeczywiście dla stosunków kapitalistycznych ciekawa sprawa. Przed wojną światową tylko takie państwa jak Meksyk czy Grecja nie płaciły swych długów, podczas gdy inne państwa uważały sobie za punkt honoru płacić. Teraz moralność jest inna — pożyczono, ale nie chce się oddać. A chodzi o niebagatelne sumy: cały dług wojenny wszystkich europejskich państw wobec Stanów Zjednoczonych wynosi zwyż 12 miljardów dolarów, suma nawet na stosunki amerykańskie olbrzymia. — Coprawda, nie jest całkiem ścisłe twierdzenie, jakoby cała suma daną była w gotówce, większa jej część daną była w środkach żywności i w materjale wojennym, ale faktem jest, że Ameryka zapłaciła swym farmerom i fabrykantom broni obligacjami, które musi oprocentować i amortyzować z własnej kieszeni. — „Chlubny" wyjątek stanowi — Finlandja, która punktualnie płaci.

Co teraz Ameryka pocznie? Środków przymusu na opornych dłużników — poza wspomnianą ustawą Johnsona — nie ma. Mówiono wprawdzie o nałożeniu specjalnych ceł na towary z krajów dłużniczych, ale okazało się to niemożliwem w wykonaniu z obawy przed represjami. W prasie amerykańskiej zaczynają pojawiać się głosy za radykalnem rozwiązaniem kwestji długów: zupełnie je skreślić, a przynajmniej zredukować do rozsądnych rozmiarów. Narazie faktem jest, że nikt nie płaci i nie myśli płacić.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

RAJCHMAN I HARRIMAN

„Gazeta Warszawska":

Nowy minister przemysłu i handlu, p. Rajchman-Floyar, wygłosił na zjeździe elektryków w Krakowie przemówienie, w którem wystąpił bardzo stanowczo przeciwko elektrowniom, pobierającym nadmierne ceny za prąd. Zdaniem p. ministra przemysł elektryczny powinien przodować w dostosowaniu się do obecnej struktury gospodarczej kraju. Ta admonicja p. ministra była bardzo słuszna, choć niezupełnie zrozumiała, jako że ustalanie taryf elektrycznych przysługuje w Polsce... ministrowi przemysłu i handlu, który od dwóch lat, t. j. od zniesienia ministerstwa robót publicznych, sprawuje kierownictwo spraw elektrycznych. Jeżeli p. Zarzycki potrafił obniżyć taryfę dla Warszawy — i to w momencie, gdy sprawa ta zupełnie niepotrzebnie znajdowała się pod arbitrażem międzynarodowym, — to p. minister Rajchman może o wiele łatwiej zrobić obecnie to samo dla innych miast i ośrodków przemysłowych.

Ale chcielibyśmy zapytać, coby to było, gdyby w swoim czasie podpisano koncesję dla Harrimana? Jakby wtedy wyglądało owo „przystosowanie" taryf elektrycznych do obecnego programu rządowego? Jeśli p. minister Rajchman słusznie oburza się na wszystkie taryfy niektórych elektrowni, to pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że ceny, przyznane Harrimanowi przez rząd w projekcie koncesji, były znacznie wyższe od cen, pobieranych obecnie przez te elektrownie, do których skierowany był monit p. ministra. Ze zrozumiałym wyjątkiem Zagłębia węglowego miały one wynosić 85—95 groszy za 1 kilowat-godzinę, co łącznie z podatkiem państwowym wynosi przeciętnie — 1 złoty.

No i co z tego? — powie na to ktoś z obozu rządowego, — przecież rząd nie dał Harrimanowi koncesji? Nie dał, to prawda, kiedy już kryzys rozwijał się na dobre i kiedy trzeba było mieć program walki z nim. Jeżeli odrzucono koncesję Harrimana, za którą stały bardzo wpływowe czynniki obozu rządowego, to nie z powodu „nieprzystosowania" taryf do kryzysowej struktury gospodarczej, ale dla całkiem innych względów.

Ma ta historja i swoją stronę humorystyczną. Oto z największem uznaniem dla p. Rajchmana, a zarazem potępieniem „polipów" elektrycznych wystąpiło pismo, które do dziś dnia nie może odżałować koncesji Harrimana. A przecież to nie był „polip", ale po prostu rekin elektryczny niebywałych rozmiarów i potwornej żarłoczności.

ROZKŁAD MORALNY W „LEGJONIE MŁODYCH"

Organ sekcji akademickiej Legjonu młodych „Ruch młodolegjonowy" (Nr. 5) opublikował dwa akty oskarżenia i wyroki nadzwyczajnej komisji śledczej z ramienia Legjonu młodych przeciwko dotychczasowym przywódcom tej organizacji, Jakóbowi Sperberowi i Jerzemu Zapasiewiczowi. Akt oskarżenia dyskwalifikuje ich moralnie „nietylko jako legjonistów, ale jako obywateli państwa polskiego". Panowie ci — jak stwierdza wyrok — nadużyli swych stanowisk dla własnych interesów, upijali członków Legjonu młodych, namawiając ich do napadu i bicia niewygodnych sobie kolegów, tolerowali nadużycia podwładnych, tworzyli tajne organizacje szpiegowskie i t. d.

Rozkład moralny jaki panuje w Legjonie młodych i który stwierdziła „nadzwyczajna komisja śledcza" tej organizacji, winien zwrócić uwagę naszych władz i postawić pytanie, czy można tolerować i popierać organizację, której przywódców dyskwalifikuje się moralnie „jako obywateli państwa polskiego". I to nawet publicznie. „Ruch młodolegjonowy" akt oskarżenia i wyrok przeciwko przywódcom Legjonu młodych zaopatrzył wiele mówiącym tytułem „Warcholstwo i korupcja".

DR. JÓZEF PUTEK 65

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Jeden z dowódców buntu Gonta, przeznaczony na śmierć, był przed śmiercią przez dwa tygodnie męczony. Przez pierwsze dziesięć dni codziennie wykrawano mu pas ciała, w dniu jedenastym ucięto nogi, następnego dnia ucięto ręce, a dopiero w trzynastym dniu, gdy mu wycięto serce, skonał. Na drugi dzień odcięto od ciała głowę i wbiwszy ją na pal, wystawiono na widok publiczny.

Z uśmierconych chłopów wydobywano wnętrzności, które zagrzebano w dole w lesie jałtuszowskim i usypano nad niemi mogiłę, aby była wieczną pamiątką pogromu buntowników.

Do rzędu politycznych pacyfikacyj zaliczyć też należy rzeź galicyjską w r. 1846, którą zamówili, przeprowadzili i zapłacili starostowie austrjaccy celem zduszenia przygotowanego polskiego powstania. Pacyfikacja ta okryła hańbą ówczesny regimê rządzenia, na który spadła odpowiedzialność za wszystkie zbrodnie „chłopskiej policji", ogłupionej i podjudzonej przez dzierżycieli władzy.

Charakterystyczną cechą zachowania się rządu ówczesnego wobec morderstw i znęcań się nad bezbronnymi ludźmi było to, że nikogo do odpowiedzialności za to nie pociągnął, w sądach wszystkie sprawy umorzył i amnestję dla swych współpracowników ogłosił.

Nawet sumienia „współpracowników" rządu uspokojono, gdyż na rozkaz gubernatora Kriega spowiednicy zobowiązani zostali przez władzę kościelną do udzielania rozgrzeszenia wszystkim uczestnikom pacyfikacyjnej rzezi.

Wszyscy ci, którzy byli inspiratorami rzezi, jej kierownikami i pomocnikami dostali od rządu austrjackiego ordery lub też pieniężne wynagrodzenia.

Oto wykaz tych „pacyfikatorów" według pism cesarskich:

Wiedeń, 24 czerwca 1846. Chcąc obdarzyć łaską ces. i królew. wyższych urzędników, gminy i pojedynczych za niezwykłe zachowanie się i skuteczną działalność, które w czasie ostatnich wypadków rozwinęli, wykonując swe obowiązki przyznajemy.

Medal mały i 100 zł każdemu: Józefowi Stelmachowi, wójtowi w Lisiej Górze, Dymitrowi Kuchar z Ryczychowa (Horożanna), Janowi Komperdzie, wójtowi z Czarnego Dunajca, Jakóbowi Chlebkowi z Czarnego Dunajca, Janowi Śmiałowskiemu, wójtowi z Czudca, Jędrzejowi Sieniowskiemu, wójtowi z Targowisk.

1000 zł do podziału między 6 gmin państwa Horożanny.

1000 zł gminom: Bażanówka, Stańkowa, Olszanica, Ustyanowa.

Władze miejscowe odpowiednio do zasług rozdzielą takież sumy gminom: Targowisko, Łężany, Widacz, Juszczew, Jedlicze, Męcinek i Kożuchów.

Sumę 100 zł: Janowi Dusowiak, wójtowi z Horoszawy, Hnatiowi Pałka, wójtowi z Podwysokiego.

Sumę 60 zł: Iwanowi Nieznika, wójtowi z Bażanówki, Stefanowi Packo, wójtowi ze Stańkowej, Iwanowi Popiel, wójtowi z Olszanicy, Iwanowi Cybakowi, wójtowi z Ustyanowy.

Nadto polecono władzom miejscowym, by dały też pewne sumy wdowom i sierotom tych, co zginęli w Lisiej Górze i Horożannie, nadto zarządzono, by pisemnie podziękowano gminom Czarny Dunajec i Podczerwone.

Wiedeń, 11 lipca 1846. Chcąc wynagrodzić znakomite usługi, oddane państwu w czasie ostatnich wypadków w Galicji, nadaję krzyż kawalerski orderu Leopolda p. Breindlowi de Wallerstern, staroście w Tarnowie, p. Czeczowi de Lindenwald, staroście w Przemyślu, nadto nadaję szlachectwo austrjackie p. Losethowi, staroście w Wadowicach, p. Bernthowi, staroście w Bochni, p. Bocheńskiemu, staroście w Sączu, p. Przybylskiemu, staroście w Jaśle.

Wiedeń, 18 sierpnia 1846. Chcąc wynagrodzić wierność, jaką okazali w usługach ważnych poniżej wymienieni urzędnicy i znakomitą energję w czasie ostatnich wypadków w Galicji, stając w obronie porządku publicznego, nadajemy najłaskawiej medal złoty Fryderykowi Koja, zarządcy w Myślenicach i w Lanckoronie, Ignacemu Langerowi, zarządcy w Makowie, mały medal złoty Jakóbowi Bargiełowi, wójtowi w Sułkowicach, sumę 50 zł każdemu z niżej wymienionych: Janowi Klimasowi, wójtowi w Lubieniu, Antoniemu Malinowskiemu, wójtowi w Borkach, Piotrowi Maślance, wójtowi w Woli Radziszowskiej, Norbertowi Klocowi, wójtowi w Kobierzynie, Wojciechowi Łasce, wójtowi w Ostręży.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika krakowska

—o—

Kraków w setną rocznicę wydania „Pana Tadeusza"

W sobotę odbędą się w Krakowie podniosłe uroczystości ku uczczeniu setnej rocznicy wydania „Pana Tadeusza".

Uroczystości rozpoczną się o godz. 11.45 przed udekorowanym gmachem ratusza przy pl. WW. Świętych. Orkiestra miejska odegra tu szereg pieśni polskich, a równocześnie wielotysięczne rzesze młodzieży wszystkich szkół zapełnią place WW. Świętych i Dominikański. Tymczasem w bogato przybranej sali Rady miejskiej rozpocznie się właściwa uroczystość. Przed popiersiem wieszcza, okolonem wieńcem sztandarów szkół krakowskich, zgromadzi się w komplecie prezydjum miasta, Rada miejska, przedstawiciele władz, reprezentanci świata nauki, sztuki i literatury, oraz zaproszeni goście. Po zagajeniu uroczystego posiedzenia przez prezydenta miasta oraz odśpiewaniu przez chór Tow. urzędników miejskich podniosłego hymnu „Gaude mater Polonia", wygłosi przemówienie Karol Hubert Rostworowski. Następnie po odśpiewaniu przez chór pieśni „Słowiczku mój" do słów Mickiewicza, zgłoszone zostaną przez rm. dra Szyszkę wnioski o gremjalne udanie się na Wawel do grobu Adama Mickiewicza i o zakupienie wspólnie z Kasą Oszczędności m. Krakowa kosztem 2.500 zł. „Pana Tadeusza" do rozdziału między najlepszych uczniów szkół krakowskich na pamiątkę uroczystego obchodu. Hymn narodowy zakończy uroczyste posiedzenie, poczem obecni wezmą udział w pochodzie na Wawel.

Na czele pochodu kroczyć będą zastępy młodzieży wszystkich szkół z sztandarami i naręczami kwiatów, następnie orkiestry, Rada miejska z wieńcem, przedstawiciele władz i szerokie rzesze publiczności. Pochód podąży ulicami Grodzką i Kanoniczą na Wawel. Rada miejska, przedstawiciele władz, literatury, sztuki oraz zaproszeni goście wejdą do katedry, młodzież zaś zgromadzi się na dziedzińcu arkadowym zamku. Skolei nastąpi w katedrze złożenie hołdu cieniom wieszcza, przyczem zabrzmią majestatyczne dźwięki Zygmunta. Prezydent miasta zstąpi do grobowej krypty Mickiewicza i na sarkofagu złoży wieniec imieniem Krakowa. Następnie będą wchodzić do krypty kolejno delegacje młodzieży, składając na grobie bukiety i naręcza kwiatów. Równocześnie dla ogółu młodzieży odbędzie się na historycznym dziedzińcu arkadowym uroczyste zebranie z przemówieniami i chóralnemi śpiewami.

—ooo—

ZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się we czwartek 14 bm. Program obrad jest bardzo obszerny i przewiduje między innymi zatwierdzenie regulaminu dla komisji rewizyjnej Rady miejskiej. Przed ferjami ma się odbyć jeszcze jedno posiedzenie.

LAJKONIK. Po procesji Marjackiej odbyła się wczoraj tradycyjna uroczystość „lajkonika", który na rynku krakowskim harcował aż do późnego wieczora, bijąc „pałą" na lewo i prawo i wzniecając popłoch wśród zebranych tłumów, zalegających rynek. „Lajkonik" wyruszył już o godz. 3 popoł. z domu Micińskich przy ul. Tatarskiej na ul. Kościuszki w Półwsiu Zwierzynieckiem, podążając w otoczeniu „Tatarów" z buńczukami i orkiestry „mlaskotów" w stronę klasztoru Norbertanek. Koło godz. 5 popoł. zatańczywszy sobie u bram starożytnego klasztoru ruszył wśród wrzawy gawiedzi i krzyku dzieci ul. Kościuszki, Franciszkańską i Bracką na rynek. Po drodze zatrzymywał się w handelkach i barach, suto częstowany „przecinkami" wraz z otoczeniem. W „dobrym humorze" był „konik" i jego świta, gdy zawadzili o rynek. Tłum falował, nie pomogły kordony policji, które otaczały „Tatara". Jedynie jemu wolno było „pałą" rozerwać kordon i grzmocić tłum po plecach. Na rynku wstąpił do „Wenzla", „pod Ratusz" i do „Hawełki". Obficie raczony wracał oszołomiony „lajkonik" późnym wieczorem ul. Wiślną do domu, aby zakończyć libacją mozolny dzień na łonie rodziny Micińskich, którym przypadło w udziale od lat zajmować się tradycyjnym obchodem „lajkonika". Stroje „lajkonika" są przechowywane w Archiwum aktów dawnych.

SPRAWY TEATRALNE. W ubiegłą środę odbyło się posiedzenie Komisji teatralnej pod przewodnictwem prezydenta m. dra Kaplickiego w obecności ławnika dra Radzyńskiego, na którem dyrekcja teatru m. przedstawiła projekt repertuaru do końca bieżącego sezonu łącznie z gościną teatru lwowskiego w Krakowie i sezonem letnim teatru krakowskiego w Krynicy. Ożywioną dyskusję wywołała sprawa personalu artystycznego na przyszły sezon. W dalszym ciągu dyrekcja przedstawiła komisji zarys repertuaru na przyszły sezon ujęty w kilka grup stosownie do zadań jakie teatr krakowski ma spełniać będąc jedynym stałym teatrem na terenie miasta Krakowa. W ten sposób ułożyła dyrekcja repertuar dla dzieci i dla młodzieży szkolnej. Zasadniczym zaś planem objęła repertuar klasyczny, wznowienia, oraz współczesną sztukę rodzimą i obcą. Jako nowość wprowadza dyrekcja dla specjalnych sztuk t. zw. czwartki literackie.

SPRAWY PLANTACYJ I LASU WOLSKIEGO. Dnia 6 bm. odbyło się posiedzenie komisji plantacyj i ogrodów miejskich pod przewodnictwem wicepez. m. inż. Skoczylasa przy współudziale ławnika dra Pelzlinga. Na posiedzeniu tem załatwiono sprawę poziomu niwelacyjnego gruntów przeznaczonych pod rozszerzenie parku dra Jordana oraz gruntów przeznaczonych dla założenia centralnego stadjonu sportowego. Następnie komisja omówiła sprawę urządzenia stawu dla ptactwa błotnego i wodnego w zwierzyńcu w lesie Wolskim. Przyjęto dalej wnioski budown. m. w sprawie założenia nowych kwater na cmentarzu krakowskim i podgórskim. Skolei przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunkowe zarządu lasu Wolskiego za rok 1932/33. W końcu zatwierdzono sprawozdanie insp. ogrodów i lasu Wolskiego dotyczące szeregu spraw bieżących a w szczególności zakupna nowych ławek dla plantacyj i ogrodów m. oraz wydawnictwa pocztówek z widokami lasu Wolskiego.

KONTRAKTOWI NAUCZYCIELE OTRZYMAJĄ ULGI KOLEJOWE. Ministerstwo komunikacji przyznało ulgi kolejowe nauczycielom kontraktowym przyjętym na czas oznaczony. Ulgi te otrzymają ci nauczyciele kontraktowi, którzy pełnią służbę przynajmniej 9 miesięcy. Z tych samych ulg mają prawo korzystać żony nauczycieli kontraktowych. Ulgi te stosowane są na zasadach określonych dla etatowych funkcjonarjuszów państwowych.

PRZED ROZPRAWĄ MORDERCÓW Z UL. POTOCKIEGO. Jak wiadomo rozprawa przeciw mordercom z ul. Potockiego odbędzie się 18 bm. przed krak. ławą przysięgłych. Z kancelarji sądowej rozesłano już wezwania do świadków na rozprawę. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rozprawa potrwa zgóra tydzień. Wstęp dla publiczności na rozprawę będzie za biletami. Dotąd nie ustalono definitywnie listy obrońców.

DYŻURY LEKARZY 8 czerwca noc: 1) dr. Maksymiljan Blasberg, Starowiślna 18, tel. 104-57, 2) dr. Anna Ferber, Rękawka 3, tel. 113-63, 3) dr. Marja Leinkram, Felicjanek 1, tel. 128-53, 4) dr. Józef Stanowski, Łobzowska 45, tel. 174-42.

POUCZENIE LOKATORÓW PRZED UTRATĄ MIESZKANIA. Jak okazała praktyka, lokatorzy z powodu braku dostatecznej znajomości nowych ustaw i przepisów sądowych w sporach o oddanie mieszkania lub rozwiązania umowy najmu w bardzo wielu wypadkach z powodu nieodpowiedniej obrony w sądzie, narażają się mimo niejednokrotnie słusznych swoich praw — na utratę mieszkania w drodze eksmisji sądowej — a to przeważnie z powodu, że pod naciskiem właściciel realności zawierają ugody sądowe, mocą których zobowiązują się dobrowolnie w oznaczonym terminie mieszkanie opróżnić. Wyjaśniamy przeto, iż o ile zagrożony lokator bez względu na to, czy mieszka w starym domu, podlegającym ustawie o ochronie lokatorów, czy w nowym domu, zawrze sądową ugodę, że w oznaczonym terminie wyprowadzi się, w takim wypadku traci prawo do korzystania tak z ustawy jak i dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z moratorjum mieszkaniowego — bez względu na to, czy jest bezrobotnym lub pozostaje w skrajnej nędzy. Do korzystania z moratorjum mieszkaniowego oraz dalszych środków prawnych, ustawą przewidzianych, mają prawo lokatorzy tylko w wypadkach, o ile przy odbytej rozprawie zapadnie wyrok. Tu zauważa się, że przeciw wyrokowi stronie zagrożonej (lokatorowi) przysługuje prawo wniesienia apelacji do sądu okręgowego, w takim razie należy wnieść do sądu w terminie ustawą przewidzianym prośbę pisemną o wygotowanie motywów wyroku. Natomiast przeciw zawartej sądowej ugodzie niema żadnych dalszych środków prawnych. Wobec powyższego wyjaśnienia zagrożeni lokatorzy, o ile otrzymają skargę sądową o oddanie mieszkania lub rozwiązanie umowy najmu, powinni we własnym swym interesie zgłosić się do Biura Związku lokatorów (plac Matejki 3) celem zasiągnięcia informacji, gdyż jak się mają skutecznie bronić przed utratą mieszkania, których to informacyj i porad prawnych zgodnie ze statutem udziela swym członkom bezpłatnie „Biuro Związku lokatorów" (plac Matejki 3).

STRASZNY WYPADEK W PIEKARNI WOJSKOWEJ. Wczoraj o godzinie 7 rano wydarzył się w piekarni wojskowej przy ul. Bosackiej 13 straszny wypadek. Zajęty w tej piekarni 45-letni Wojciech Ostręga, nieostrożnie podszedł do będącej w ruchu maszyny do gniecenia ciasta i został przez nią porwany. Na przejmujący krzyk nieszczęśliwego przybiegli inni pracownicy, zajęci w hali, zatrzymali momentalnie motory i skrwawionego Ostręgę wydobyli z urządzeń maszyny. Nieszczęsny robotnik doznał dotkliwych, głębokich ran dartych na prawej dłoni, prawem przedramieniu i prawem policzku. Maszyna powydzierała w tych miejscach Ostrędze kawałki ciała. — Wezwano pogotowie ratunkowe. Po prowizorycznem zaopatrzeniu przez lekarza pogotowia i zatamowaniu silnego upływu krwi, przewieziono Ostręgę na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan ofiary zawodu jest bardzo ciężki.

PRZEZ OTWARTE OKNO. Nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno do mieszkania Chili Teitelbauma przy ul. Prądnickiej 72. Złodziej, splądrowawszy mieszkanie, skradł kopę jaj z koszykiem, pugilares z kwotą 30 złotych i kilka monet niklowych obcych. — Również do mieszkania Marji Stanowej przy ul. Krowoderskiej 61 w godzinach południowych dostał się nieznany złodziej przez otwarte okno od podwórza. Skradł on tam dwa ubrania męskie i płaszcz, oraz w gotówce 200 złotych.

WYŁOWIONO Z WISŁY kapelusz, w którym złożony był na chusteczce zegarek niklowy „Roskopf". Rzeczy te złożono w IV komisarjacie policji, gdzie poszkodowany może się zgłosić po odbiór.

POD KLUCZEM. Aresztowano 20-letniego Romana Lejarkę na gorącym uczynku włamania do wystawy restauracji Guttmana przy ul. Piłsudskiego 1. — Wpadła w ręce policji 20-letnia Helena Singer za kradzież kieszonkową kwoty 80 zł. na szkodę Andrzeja Mikulskiego z Nowego Sącza.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

OJCOBÓJSTWO. Między zamieszkałymi przy ul. Lautowskiej 26 w Warszawie: cieślą Stanisławem Kołodziejskim a synem jego Stefanem wynikła gwałtowna sprzeczka. W pewnym momencie syn ranił ojca scyzorykiem w głowę. Ojciec zalany krwią zwalił się z nóg. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie zmarł. Ojcobójcę aresztowano.

TRZY OSOBY UTONĘŁY PODCZAS POWROTU Z ZABAWY. Ub. niedzieli wydarzyła się pod Mogilnem w Poznańskiem tragiczna historja utonięcia 3 osób. W dniu tym odbywała się zabawa, z której około godziny 24 wracali 18-letni Marjan Paternoga, 21-letni robotnik Adam Górski, 22-letni rzeźnik Jan Bosiacki i 27-letni robotnik Aleksander Białecki, którzy jechali jeziorem łodzią do Strzelec. W pewnej chwili na środku jeziora łódź wywróciła się. Jeden z jadących z powodu udaru serca odrazu utonął, podobnie jak i dwóch jego nieszczęśliwych towarzyszów, którzy wśród rozpaczliwych krzyków o pomoc zniknęli pod wodą. Jedynie Bosiacki zdołał dopłynąć do brzegu. Wiadomość o tragicznym powrocie wywołała wstrząsające wrażenie.

NIEUDAŁE ŁAJDACTWO HITLEROWSKIE. „Daily Herald" donosi, że w Londynie ukazał się nowy gatunek prowokatorów hitlerowskich. Są to rzekomi emigranci, przeważnie młode i przystojne kobiety wkradające się w koła prawdziwej emigracji niemieckiej w Londynie, i starają się emigrantów pobudzić do ujemnego wyrażania się o stosunkach angielskich i o członkach rządu angielskiego, o czem następnie donoszą policji, by spowodować wydalenie ich z Anglji. Autorzy tego łotrowskiego pomysłu łączą niewątpliwie ogromny spryt z zupełną ignorancją stosunków angielskich. Nikt dotąd nie został na podstawie tych denuncjacyj wydalony, gdyż w Anglji krytyka, nawet ministrów, nie jest uważana za występek, a zwykłemi rozmowami prywatnemi policja wcale się nie interesuje. Cudzoziemcom nie wolno się mieszać do życia politycznego Anglji, ale w prywatnem towarzystwie mogą mówić co im się podoba. Nikt w Anglji nie szpieguje rozmów prywatnych i angielscy dygnitarze policyjni nietylko nie uważają za swój obowiązek „składanie raportów" z tego co im kto powie przy stoliku kawiarnianym, ale nawet nie reagują na donosy w tym sensie i nazwisk takich donosicieli nie uważają za pokryte tajemnicą służbową. Dzięki tej „niedyskrecji" policji londyńskiej łajdactwo się wykryło i uchodźcy mają się teraz na baczności.

TELEGRAMY

WYSIEDLANIE OBYWATELI CZECHOSŁOWACKICH

Warszawa, 7 czerwca (tel. własny). Dziś rano opuścił Polskę dyrektor jednej z największych firm elektrotechnicznych, p. Pilich, wysiedlony przymusowo jako „uciążliwy cudzoziemiec".

ŻYDZI PROSZĄ KARDYNAŁA O POMOC PRZECIW EKSCESOM ANTYŻYDOWSKIM

Warszawa, 7 czerwca (tel. własny). Dziś przybywa do arcybiskupa warszawskiego, kardynała Kakowskiego, delegacja rabinów w Polsce i wręczyła mu memorjał w sprawie ekscesów antyżydowskich. Memorjał wskazuje, że ekscesy urządza młodzież, mianująca się obozem narodowo-polskim, wzorując się na ekscesach w Niemczech, — które są sprzeczne z duchem chrześcijańskim i polskim. Delegacja prosiła kardynała o wydanie odezwy przeciw ekscesom. W odpowiedzi kardynał Kakowski oświadczył, że potępia bezwzględnie wszelkie gwałty i ekscesy, skądkolwiek one pochodzą: czy ze strony katolickiej czy żydowskiej. Kardynał korzysta ze sposobności, by zwrócić uwagę rabinów na fakty prowokowania uczuć ludności katolickiej przez niektóre elementy żydowskie, wskazując między innemi na akcję bezbożniczą, prowadzoną przez młodzież żydowską.

WYMIERANIE BANKÓW

Warszawa, 7 czerwca (tel. własny). Główny urząd statystyczny ogłasza dane dotyczące banków prywatnych w Polsce. Podczas gdy w roku 1931 banków tych było 176, obecnie jest ich tylko 133.

METEOR

Warszawa, 7 czerwca (tel. własny). W tych dniach na kresach wschodnich we wsi Zalesie pod Mołodecznem spadł olbrzymi meteor, składający się z rzadkich minerałów. Meteor zostanie podany analizie naukowej.

DALSZY SPADEK MARKI NIEMIECKIEJ

Warszawa, 7 czerwca (tel. własny). Dziś notowano markę 198 zł. za 100 marek. Wedle informacyj z zagranicy, w szczególności z Londynu, należy się spodziewać dalszego spadku marki. Spadek pokrycia złotem w Banku Rzeszy wskazuje, że dewaluacja marki jest nieunikniona.

WIELKI POŻAR W PORCIE GDAŃSKIM

Gdańsk, 7 czerwca. Dziś w nocy około godziny 1 wybuchł w magazynach stoczni gdańskiej groźny pożar, który wkrótce ogarnął cały budynek. Na miejsce pożaru przybyła cała straż pożarna Gdańska i okolicy. W akcji ratunkowej wziął również udział kuter straży pożarnej i statek ratunkowy. Po długiej i uciążliwej akcji ratunkowej, podczas której sześciu strażaków uległo ciężkiemu zaczadzeniu, wskutek czego musiano ich odwieźć do szpitala, o godzinie 8 rano zdołano pożar zlokalizować do tego stopnia, że część straży pożarnej mogła powrócić do koszar. Kilka oddziałów straży prowadzi akcję ratunkową. Straty materjalne są bardzo duże, aczkolwiek w cyfrach jeszcze nie znane.

POGŁOSKI O ZAMACHU STANU NA LITWIE

Tallin, 7 czerwca. Wedle doniesień z Kowna, ubiegłej nocy przeprowadzony został alarm próbny garnizonu kowieńskiego, przyczem wskutek nieporozumień padło kilkanaście strzałów, które jednakże nikogo nie zraniły. Wypadek ten dał powód do różnych pogłosek na temat usiłowanego rzekomo zamachu stanu ze strony Waldemarasa.

Berlin, 7 czerwca. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna via Tylża, iż ubiegłej nocy zwolennicy Waldemarasa, rekrutujący się ze sfer wojskowych, usiłowali dokonać zamachu stanu. Sprowadzili oni Waldemarasa drogą powietrzną do Kowna, umieścili go w budynku sztabu generalnego i proklamowali go premjerem rządu litewskiego. Dalsze chaotyczne wiadomości nadchodzące z Kowna nie pozwalają na wyrobienie sobie poglądu na obecną sytuację na Litwie. Wedle jednych pogłosek, rząd litewski oddał władzę Waldemarasowi, zaś wedle innych, Waldemaras wyjechał ponownie z Kowna, gdzie został sprowadzony wbrew swej woli. Słychać również, że część wojska jest za Waldemarasem, część zaś przeciw. Prezydjum rady ministrów obsadzone jest wojskiem z karabinami maszynowemi. Mówią także, że rząd skłonny jest uwzględnić żądanie tej części armji, która miała wywołać pucz wojskowy i dopuścić Waldemarasa do rządu.

ROZBITKI Z „CZELUSKINA" PRZYBYLI DO WŁADYWOSTOKU

Moskwa, 7 czerwca. Parowiec „Smoleńsk", na którego pokładzie znajdują się wszyscy wyratowani rozbitkowie wyprawy „Czeluskina", oraz lotnicy, którzy ich wyratowali, przybył dziś do Władywostoku. Rozbitkom i ich wybawicielom zgotowano wielkie przyjęcie. Całe miasto tonie w powodzi flag i zieleni.

BÓJKI NA UNIWERSYTECIE W INSBRUKU

Wiedeń, 7 czerwca. Między studentami zgrupowanymi w organizacjach "ojczyźnianych" (tzn. dollfussowskich) a studentami wyznającymi Hitlera doszło wczoraj wieczór w Insbruku do krwawej bójki, której kres położyła dopiero policja. Ogółem 10 osób zostało rannych. Wielu aresztowano.

HITLEROWSCY MORDERCY

Berlin, 7 czerwca. Do pewnej gospody w Monasterze przyszło wczoraj wieczór dwóch hitlerowców, wszczynając z gośćmi awantury. Gdy gospodarz usiłował ich uspokoić, „bohaterzy" dobyli rewolwerów i oddali do gospodarza i jego brata szereg strzałów, od których obaj ponieśli śmierć. Sprawcy zbiegli, zostali jednak przez policję wytropieni. Podczas aresztowania jeden z morderców wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia, podczas gdy drugi został aresztowany.

WYJAZD P. BECKA Z GENEWY

Genewa, 7 czerwca. Minister Beck opuścił Genewę, udając się w drogę powrotną do Warszawy przez Berlin.

LEPSZE WIDOKI DLA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Paryż, 7 czerwca. Prasa francuska stwierdza dziś jednomyślnie odprężenie sytuacji w Genewie, podkreślając, że jest to przedewszystkiem zasługa ministra Barthou, który, przedkładając prezydjum konferencji pozytywny i realny projekt rezolucji, udowodnił, że Francja pragnie dalszej współpracy celem doprowadzenia do porozumienia i zawarcia konwencji rozbrojeniowej. Dalej dzienniki podkreślają niezłomne stanowisko, jakie zajął Barthou w kwestji bezpieczeństwa, która to teza nie znajduje już tak wielkiego oporu po stronie angielskiej, co również przypisywane jest akcji Barthou. Prasa jest zdania, że do piątku znajdzie się zapewne jakaś formuła, możliwa do przyjęcia. — „W każdym razie — pisze „Oeuvre" — zdaje się być pewnem, że Genewę opuścimy nieporóżnieni z Anglją. Nie ulega też wątpliwości, że stanowisko nasze wobec Niemiec pozostanie niezmienione".

Genewa, 7 czerwca. W ciągu dzisiejszego przedpołudnia prowadzone były ożywione rozmowy i pertraktacje między poszczególnemi delegacjami celem doprowadzenia do porozumienia. Jak słychać, wszelkie wysiłki zmierzają do sprowadzenia projektu Hendersona i projektu Barthou do wspólnego mianownika.

Rzym, 7 czerwca. Prasa włoska, która podobnie jak prasa niemiecka w ostatnich czasach z wielkiem zadowoleniem mówi o pogrzebie konferencji rozbrojeniowej, przynosi dziś znowu inspirowane artykuły wstępne, poświęcone tej sprawie, — a wszystkie jednogłośnie podkreślające bankructwo idei rozbrojenia. „Corriere della Sera" pisze, że dziś niema już ani jednego człowieka na świecie, któryby wierzył w rozbrojenie. „Gazetta del Popolo" wskazuje, że zamiana konferencji rozbrojeniowej na konferencję bezpieczeństwa jest nie do wykonania. Rząd faszystowski — twierdzi dziennik — spełnił swój obowiązek, zmierzający do osiągnięcia realnego rozwiązania. Teraz zaś spełni swój obowiązek wobec państwa i zapewni mu własne bezpieczeństwo. Dziennik wypowiada się wreszcie za zaniechaniem dalszych obrad genewskich, jako bezcelowych.

ZASTRZELENIE BRATA B. DYKTATORA HISZPAŃSKIEGO

Madryt, 7 czerwca. W miasteczku fortecznem Hernani, pod San Sebastian, dokonano ubiegłej nocy zamachu rewolwerowego na generała Fernanda Berenguera, brata dyktatora hiszpańskiego w okresie 1930/31 r., generała Damazego Berenguera. W chwili, gdy generał zamierzał wsiąść do tramwaju, z grupy osób padło w jego kierunku kilka strzałów, od których generał poniósł śmierć na miejscu. Sprawcy zbiegli. Pierwsze dochodzenia policyjne wykazały, że generał Fernando Berenguer padł ofiarą pomyłki, przeciwnicy polityczni zamierzali bowiem zgładzić generała Damazego Berenguera, a przez pomyłkę zastrzelili jego brata, którego wzięli za byłego dyktatora.

KRWAWY STRAJK ROBOTNIKÓW ROLNYCH W HISZPANJI

Madryt, 7 czerwca. Proklamowany przez komunistów i syndykalistów strajk robotników rolnych nie udał się. Jedynie w prowincjach południowych Hiszpanji usłuchała część robotników i przystąpiła do strajku. W prowincjach Jaen i Sewilla doszło do licznych aktów teroru i gwałtu, a w wielu wypadkach do krwawych walk między pracodawcami a strajkującymi robotnikami. Podczas walk 10 osób poniosło śmierć a ponad 20 odniosło rany.

GROŹBA STRAJKU W PRZEMYŚLE STALOWYM AMERYKI

Waszyngton, 7 czerwca. Rokowania między pracodawcami przemysłu stalowego a generałem Johnsonem w sprawie żądań robotniczych nie doprowadziły do porozumienia. Przedstawiciele związków zawodowych przemysłu stalowego żądają uznania przez pracodawców umowy zbiorowej, czemu przemysłowcy sprzeciwiają się z całą stanowczością. Specjalna delegacja robotników przemysłu stalowego udała się do ministra pracy, miss Perkins i oświadczyła jej, że w razie gdyby pracodawcy do niedzieli nie przyjęli stawianych im warunków, proklamowany zostanie strajk generalny.

Kronika lwowska

(Od naszego korespondenta)

Już drugi tydzień trwa włoski strajk w lwowskich browarach. 140 ludzi głoduje w zamknięciu. Robotnicy! obywatele! bojkotujcie wszedzie piwo lwowskie!

—ooo—

ECHA „LWOWSKICH WYBORÓW". W ub. wtorek minął termin składania protestów wyborczych. Znane metody, zastosowane przez czynniki administracyjne przy sposobności badania podpisów na listach kandydatów (a przy protestach musi być zebrana ta sama ilość podpisów) odebrały nadzieję skuteczności tej akcji nawet u lwowskich endeków. Komitet wyborczy tego stronnictwa ogłosił, że widząc bezcelowość tej drogi, protestów do wojewody lwowskiego wnosić nie będzie. Tak więc oto Lwów stanął w rzędzie takich miast kresowych jak Brześć, Łuck i t. p. Tak tutaj jak i tam — rządy silnej ręki i porządek „gwarantowany".

STRAJK WŁOSKI ROBOTNIKÓW BROWARNIANYCH. Strajk włoski w akcyjnym browarze lwowskim trwa nadal. Stu czterdziestu pięciu ludzi zabarykadowanych w lokalach na terenie browaru, broni się zawzięcie i po bohatersku przed atakiem rozwydrzonych wielkorządców. Do pomocy miejscowym kacykom przybył z Warszawy jeden z największych udziałowców, bankier p. Aszkenaze, który wczoraj poprowadził atak przeciwko strajkującym. Inspektorat pracy widząc, że właściwie niema tak daleko idących różnic pomiędzy stanowiskami obu stron, postanowił raz jeszcze wdrożyć pertraktacje, aby ten skandal w browarach lwowskich zakończyć. Pertraktacje odbyły się onegdaj w dniu 6 bm. Ze strony robotników poza barykadę wyszło ośmiu z tow. Pietrusą jako przewodniczącym Związku na czele. Ze strony zarządu browarów wzięli udział w konferencji pp. Schnejder, Schaff i Hozowski, ze strony strony rady nadzorczej pp. Żeleński i Aszkenaze. Przewodniczył konferencji p. inspektor Pławski. Z dyskusji okazało się, że robotnicy nie żądali ani gwarancyj godzin pracy ani nie stawiali nowych żądań co do wysokości płacy, przeciwnie, gotowi byli o ile konjunktura nie pozwoli na utrzymanie dotychczasowych płac, zrobić ustępstwa. Żądali natomiast powrotu wszystkich pracujących do pracy. Te ustępstwa nie trafiły pp. pracodawcom do przekonania — szczególnie p. Aszkenaze okazał się twardym i wojowniczym.' P. Aszkenaze przyjął do wiadomości ale sprzeciwił się przyjęciu do pracy wszystkich pracujących. O ten punkt rozbiły się pertraktacje. Usiłowania więc inspektoratu pracy dla zlikwidowania konfliktu spełzły na niczem. Robotnicy wrócili do swojej „twierdzy" a p. Aszkenaze pełen triumfu wróci do Warszawy. Z przebiegu tego konfliktu widać, jak pp. kapitaliści czują się na silach w Polsce, jak bezceremonialnie sobie postępują nie licząc się ani z opinją publiczną ani z opinją klasy robotniczej. Na niedzielę 10 bm. rada związków zawodowych zapowiedziała zgromadzenia we wszystkich związkach z porządkiem dziennym: walka robotników w browarze lwowskim.

AKCJA I PERTRAKTACJE ROBOTNIKÓW CEGLARSKICH. — Od kilku tygodni prowadzi Związek robotników ceglarskich pertraktacje o umowę zbiorową na obecny sezon w ceglarstwie. Wczoraj odbyła się konferencja w inspektoracie pracy, przy udziale sekretarza rady związków tow. Kuśnierza. Pertraktacyj nie ukończono, różnic wielkich niema, zdaje się, że przyjdzie do zerwania umowy.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O ROZRZUCANIE ULOTEK KOMUNISTYCZNYCH NA PLANTACH

Na plantach krakowskich dnia 11 marca b. r. dwaj żołnierze przytrzymali późną nocą jakiegoś osobnika na gorącym uczynku kolportażu ulotek komunistycznych wśród żołnierzy, przechodzących plantami. Przytrzymanym osobnikiem okazał się Abraham Ackerman (lat 21) krawiec z Pińczowa. Wraz z nim przytrzymano jego towarzyszkę Malę Messer, krawczynię z Lubaczowa, która również rozrzucała takie same ulotki. Oboje stanęli wczoraj przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym karnym. Ackerman przyznał się do winy, lecz twierdził, że dostał ulotki od nieznanej mu kobiety. Messerówna wyparła się udziału w kolportowaniu.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Stuhr, wotowali so. dr. Kraus i so. dr. Pilarski, oskarżał prokurator dr. Szypuła, bronił adw. dr. Hollender.

Po przesłuchaniu świadków trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Abrahama Ackermana na 2 lata więzienia, zaś Malę Messerównę na 1 i pół roku więzienia.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

„FIRMA“ Z M. MODZELEWSKĄ I ST. JARACZEM. Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę głośna komedja M. Hemara „Firma“ w wykonaniu znakomitych artystów pp.: M. Modzelewskiej oraz całego zespołu „Nowej Komedji“. — „Pieniądz to nie wszystko“, wesoła komedja Bus-Feketego dana będzie w niedzielę 10 bm. wyjątkowo na życzenie publiczności na przedstawieniu popołudniowem po cenach najniższych.

CHÓR DANA W BAGATELI. Jutro w sobotę i w niedzielę odbędą się występy znanego chóru Dana, który ostatnio odniósł niebywały sukces w Rosji, Estonji i Finlandji. Oprócz chóru Dana wystąpią jako soliści: Mieczysław Fogg, Marysia Nobisówna i Adam Wysocki.

SPORT

MAKKABI—CRACOVIA. W sobotę 9 bm. odbędą się inauguracyjne zawody w piłkę wodną między ligowemi drużynami Makkabi i Cracovią o godzinie 6 wieczorem w parku krakowskim.

POLSKA YMCA. — OBÓZ LETNI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Pionierem obozownictwa w Polsce jest polska YMCA, a obóz „Beskid“ jest jednym z najlepiej urządzonych i prowadzonych nietylko w Polsce, ale i w Europie. Rok rocznie urządzenia obozowe wzbogacają się, a w roku bieżącym została wybudowana pływalnia, jedyna w swoim rodzaju w Polsce. Sezon obozowy rozpocznie się 21 czerwca i trwać będzie do 16 sierpnia, dzieląc się na dwa czterotygodniowe okresy. Wpisy i informacje w sekretarjacie działu chłopców polskiej YMCA (Kraków, ul. Biskupia 19, tel. 124-36) codziennie od 3 do 9.

SKŁADKI

—o—

FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU“: Rychlicka (Borysław) 3 zł.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Firma“.
Sobota: „Firma“.
Niedziela popołudniu: „Pieniądz to nie wszystko“; wieczorem: „Firma“.

KINOTEATRY

Adria: „Biała lilja“
Apollo: „Symfonja życia“.
Atlantic: „Madame Buterfly“.
Bagatela: „Miljon na ulicy“.
Dom żołnierza: „Mąż swojej żony“.
Promień: „Dziewczę z krainy burz“ i „Królewski kochanek“.
Słonko: „Burza o brzasku“.
Sztuka: „Gniazdo zakochanych“.
Świt: „Kto zabił?“.
Uciecha: „5 przeklętych dżentelmenów“.
Wanda: „AL 14 zatonęła“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 8 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. — 12.10. Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert z Poznania. 13.55: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Godzina muzyki lekkiej. 17.00: Audycja dla chorych i koncert ze Lwowa. 17.30: Gramofon: Beethoven. 18.00: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 18.15: Pieśni japonskie z Warszawy. 18.45: Odczyt: „Kobieta i miłość w przysłowiu i anegdocie polskiej“ — wygłosi p. dr Janina Feldmancowa. 19.00: Rozmaitości i komunikaty. 19.15. Chór Dana z Katowic. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00 Myśli wybrane. 20.02: Skrzynka techniczna. 20.12: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.22: Koncert symfoniczny z Warszawy. W przerwie: Dziennik wieczorny. i gramofon. 22.00: Feljeton z Warszawy: „W polskim mateczniku“. 22.15: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne

Sobota 9 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. — 12.10: Koncert z Warszawy i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka 17.00: Słuchowisko dla młodzieży. 17.25: Muzyka salonowa i lekka. 18.00: Feljeton z Warszawy: „Co czytać?“ 18.15: Koncert kameralny z Poznania. 18.45: Co słychać w świecie? — dra Jana Reguły. 19.00: Rozmaitości, komunikaty 19.15: Piosenki z Warszawy. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Gramofon. 20.40: Koncert z Warszawy. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Muzyka lekka. 22.00: Pogadanka z Warszawy. 22.10: Gramofon: Obca piosenka. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

WSPÓLNE POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO, KOMISJI REWIZYJNEJ I ZARZĄDU ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się dziś w piątek o godzinie 6 wieczorem w Domu kolejarzy (ul. Warszawska 17, I piętro, drzwi Nr. 5). Sprawy przedzjazdowe.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 9 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ ORAZ ZWIĄZEK DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ zostały z dniem 24 maja przeniesione z ul. Dunajewskiego 5 na plac Matejki 8 (wejście z ul. Kurniki 1, parter, lokal sklepowy). Godziny urzędowania od 9 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 7 wieczorem (tel. 122-94).

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

W sobotę dnia 9 czerwca 1934 r. o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego L. 5

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Drukarni Ludowej

w Krakowie, Spółki z o. o.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego Nadzw. Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu Drukarni i Rady Nadzorczej z działalności.
4. Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD



W BIBLJOTECE TUR
(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Adler M.: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . . . —.75
Adler M.: Droga do socjalizmu . . . . —.75
Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu . . . . . . 1.—
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—
Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.